

2 Łódzkie Spotkania Stomatologiczne

W dniach 30 września – 2 października 2011., w „Zajeździe Rozdroże” w Nieborowie koło Łowicza, odbyły się „2. Łódzkie Spotkania Stomatologiczne”, które zgromadziły ponad 275 uczestników, w tym 260 „kursantów” (z czego ponad 20 osób spoza łódzkiej Izby). To prawie dwukrotnie więcej, niż pierwsze spotkanie, zorganizowane pod tą nazwą w Załęczu Wielkim koło Wielunia jesienią minionego roku. Jego uczestnikami było wówczas 140 osób, w tym 128 biorących udział w szkoleniu (z czego tylko 7 „obcych”). Impreza weszła już na stałe do kalendarza naszej Okręgowej Izby Lekarskiej i stała się – można powiedzieć – dorocznym świętem łódzkiej stomatologii.

Tegoroczna konferencja rozpoczęła się faktycznie w piątek 30 września, około godz. 15.30, jednym z zaplanowanych w programie wykładów oraz dwoma prezentacjami sponsorów, ale oficjalna ceremonia jej otwarcia nastąpiła dwie godziny później. Na jej wstępie dr n. med. Lesław Jacek Pypeć – wiceprezes Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi, przewodniczący Komisji Stomatologicznej naszej Izby oraz członek Naczelnej Komisji Stomatologicznej – powitał zebranych na Ziemi Łowickiej. Dla podkreślenia swoich związków z tym regionem, miał na sobie odpowiedni element stroju, a konkretnie czarny krawat ręcznie haftowany w charakterystyczne pąsowe róże (zwykle zdobiące obręb ludowej, pasiastej spódnicy, noszonej tu przez kobiety). Zaś za to, że tak licznie zechcieli przyjechać do Nieborowa, obdarował wszystkich... jedną, ale za to wyjątkowo piękną, również czerwoną różą, która później zdobiła stół prezydialny przez cały czas konferencji. Ze szczególną radością zwrócił się do najmłodszych „latorośli stomatologicznej rodziny”, którzy chociaż dopiero w tym roku uzyskali dyplomy lekarzy dentystów, już poczuli potrzebę uczestniczenia we wspólnym szkoleniu oraz zintegrowaniu się ze starszymi rocznikami koleżanek i kolegów „po fachu”.

Następnie powitał oficjalnych gości: wiceprezesa Naczelnej Rady Lekarskiej, przewodniczącą Naczelnej Komisji Stomatologicznej – dr n. med. Annę Lellę oraz prezesa Okręgowej Rady Lekarskiej w Łodzi – dr n. med. Grzegorza Mazura, zapowiadając jeszcze przybycie i wykład prof. dr hab. n. med. Jerzego Sokołowskiego, kierownika Oddziału Stomatologicznego Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi (którego serdecznie powitał w późniejszej części konferencji). Wyraził jednocześnie ogromne zadowolenie z faktu, że z zaproszenia na konferencję skorzystało tak wielu przedstawicieli innych izb lekarskich, w sumie ponad 20 osób – lekarzy dentystów (ale nie tylko) z całej Polski, zaprzyjaźnionych ze środowiskiem łódzkich stomatologów. Wymieniając wszystkich alfabetycznie (czemu towarzyszyły gromkie brama), zaznaczył udział koleżanki – dentystki – Elżbiety Małkiewicz, reprezentującej tym razem Ministerstwo Zdrowia.

Zanim następnie Jacek Pypec zaprosił do zabrania głosu oficjalnych gości: wiceprezes NRL – A. Lellę, która otrzymała od niego ogromny bukiet kwiatów oraz prezesa łódzkiej ORL – G Mazura (omówienie ich wystąpień – obok), wyjaśnił jeszcze, że całe przedsięwzięcie pn. 2. Łódzkie Spotkania Stomatologiczne zorganizowała izbowa Komisja Stomatologiczna, pracująca w liczbie trzydziestu trzech osób, głównie w kobiecym składzie, z których każda miała jakiś swój udział (mniejszy lub większy) w przygotowaniu tej imprezy. A tym, których ten udział był szczególnie znaczący, serdecznie dziękował po imieniu, wywołując do publicznej prezentacji (nie zabrakło przy tym uścisków i całusów, a ponieważ do każdego starał się podejść osobiście, co chwila jego nogi plątały się w kablu od mikrofonu, a to – niestety – mogło grozić upadkiem, więc jedna z jego koleżanek cały czas dbała, żeby nie odchodził za daleko). Na koniec zaprosił na środek sali dwie panie, dla których ma szczególny szacunek za to, że może na ich pomoc liczyć zawsze, niezależnie od okoliczności: Małgosię Lindorf z Łowicza i Irenkę Elerowską z Sieradza, którym dedykował napisany przez siebie wierszyk (tekst – w ramce), a później każdej z nich wręczył – jak powiedział – dodatkowe serce na dłoni (fot.).

Po uciszeniu burzy oklasków, zwrócił się następnie do prezesa G. Mazura ze szczególnymi podziękowaniami, również spisany wierszem (brak miejsca nie pozwolił nam, niestety, na zaprezentowanie jego dość długiego tekstu na łamach „Panaceum”). Podziękowania należały mu się dlatego, że energicznie i skutecznie włączył się w tzw. śmieciowy problem, wspomagając lekarzy dentystów, prowadzących prywatne praktyki, w ich walce o zmianę ustawowych, w podstępny sposób wprowadzonych przepisów, nakładających drakońskie kary na tych, którzy nie dopełnili w terminie biurokratycznej formalności, polegające na złożeniu sprawozdania z procesu utylizacji odpadów medycznych (których to procedur skrupulatnie przestrzegali). Specjalnie przygotowanym dla niego prezentem okazał się być znacznych rozmiarów ząb, wykonany z gipsu stomatologicznego, przewiązany czerwoną wstążeczką i przystrojony „bukiecikiem” medycznych odpadów, wśród których dało się zauważyć strzykawki i igły jednorazowe, waciki, szklane ampułki do leków itp. I znów brawom nie było końca...

Ale to nie był koniec wzajemnych kurtuazji, jakie miały miejsce w czasie trwania konferencji, bowiem sam „mistrz ceremonii” został wreszcie zmuszony do zmiany roli z osoby składającej, na odbierającej podziękowania. Stało się to późnym wieczorem w dniu następnym, czyli w sobotę, już po serii przed oraz popołudniowych wykładów, które okazały się na tyle interesujące, że duża sala konferencyjna „Zajazdu Rozdroże” nadal była pełna. I przy tej pełnej sali Jacek Pypec został zaproszony na środek, a Agnieszka Tarka-Przybyłek, członek Komisji Stomatologicznej łódzkiej Izby, odczytała najpierw wiersz do niego skierowany (tekst – w ramce), a następnie podarowała mu „serce na dłoni”, takie samo jakie on dzień wcześniej wręczył swoim najbliższym koleżankom: Małgosi Lindorf i Irence Elerowskiej. Tekst wierszyka wzbudził ogólną

wesołość i aplauz, a jego bohatera spotkała owacja na stojąco. Nic dziwnego zatem, że on sam z trudem ukrywał wzruszenie, a na koniec powiedział: „Kocham tę stomatologię!”

Powróćmy jednak do porządku obrad nieborowskiej konferencji, której celem było przede wszystkim przekazanie jej uczestnikom solidnej „porcji” wiedzy z różnych dziedzin stomatologii, takich jak periodontologia, ortodoncja, endodoncja oraz stomatologia odtwórcza wraz z implantologią, w których notuje się bardzo intensywny rozwój i niesamowity postęp. W czasie wykładów, wymieniając w porządku chronologicznym, poruszano następujące zagadnienia:

- w piątek, 30 września br.

1/ „Idealny wycisk protetyczny – klucz do sukcesu” – dr n. med. Aneta Doliwa – Augustowska;

2/ „Prawidłowa polimeryzacja materiałów kompozytowych i systemów wiążących – warunkiem sukcesu stomatologii Odtwórczej” – prof. dr hab. n. med. Jerzy Sokołowski.

- w sobotę, 1 października br. Sobota:

1/ „Wybrane aspekty onkologii jamy ustnej” – prof. dr hab. n. med. Marcin Kozakiewicz;

2/ „Wkłady koronowo-korzeniowe – włókno szklane, wykonawstwo” – dr n med. Andrzej Suchorzewski;

3/ „Choroby przyzębia – złożony problem diagnostyczny i terapeutyczny” – dr n med. Olga Heim;

4/ „Aparaty stałe” – lek. dent. Elżbieta Figas – Kubica;

5/ „Cyrkon – alternatywa dla metalu” – dr n. med. Robert Biesaga;

6/ „Błędy w interpretacji zdjęć pantomograficznych” – lek., radiolog Maciej Wilamski.

Ten ostatni referat wygłoszony został z ogromną swadą, co spowodowało, że chociaż pora była późna i wszyscy byli zmęczeni, słuchacze żywo reagowali na dowcipne opisy prezentowanych zdjęć oraz niekiedy złośliwe komentarze do nich, jakie wygłaszał prelegent.

Po zakończeniu części wykładowej, odbyło się uroczyste wręczenie stosownych certyfikatów ukończenia szkolenia. A ponieważ każdy musiał swój „dyplom” osobiście

odebrać z rąk doktora Jacka Pypcia i złożyć własnoręczny podpis na stosownej „liście obecności”, cała ceremonia trwała prawie godzinę. Na jej zakończenie, jedna z jej uczestniczek (nie pomnę nazwiska) podziękowała jej organizatorom w imieniu własnym oraz innych uczestników, kończąc swoją wypowiedź słowami: „Jacku, tak ciepłej konferencji, jak Twoje, jeszcze nie doświadczyłam. Chcę Cię zapewnić, że od dziś będzie ona naszą wspólną konferencją”.

A na koniec sobotniego, oficjalnego spotkania dr n. med. Lesław Jacek Pypec, główny organizator całej imprezy, zaskoczył wszystkich jeszcze raz, wygłaszając – już niejako poza programem – swój oryginalny referat. Referat, bogato ilustrowany zdjęciami pięknych twarzy kobiet (ale nie tylko) nosił tytuł: „Erotyka ust”. Ust, które w oprawie pięknych, zdrowych i białych zębów, kuszą do składania na nich pocałunków.

Dla porządku trzeba jeszcze dodać, że w pierwszym dniu konferencji odbyła się jeszcze uroczysta kolacja koleżeńska w sali bankietowej (wraz z tańcami), a w drugim dniu - grill na powietrzu pod namiotem. Oba spotkania trwały do przysłowiowego „białego rana”, a bankiet swym wystęпом uświetnił Tadeusz Drozda, który bawił gości piosenkami i okolicznościowymi tekstami, w których nie zabrakło elementów satyry pod adresem profesji, wykonywanej przez biesiadników. Z kolei z samego rana ostatniego dnia, 2 października br., miało miejsce zebranie Komisji Stomatologicznej łódzkiej ORL, a osoby zainteresowane mogły udać się na zbiorowe zwiedzanie Pałacu Radziwiłłów – muzeum i ogrodów.

Prezes G. Mazur o Konferencji w Nieborowie:

- Cieszę się niezmiernie, że ta konferencja odbywa się przy pełnej sali słuchaczy, z udziałem wybitnych wykładowców oraz liczego grona luminarzy świata dentystycznego, którzy są jednocześnie działaczami władz naczelných lekarskiego samorządu. Chylę czoła przed jej organizatorami, to wielki sukces naszej Komisji Stomatologicznej, to wielkie, doroczne święto łódzkich stomatologów – powiedział jeszcze w pierwszym dniu spotkania w Nieborowie prezes łódzkiej Izby, Grzegorz Mazur, który dodał, że chociaż celem głównym łódzkich Spotkań Stomatologicznych jest szkolenie „braci dentystycznej”, to jednak nie jedynym. Pozwalają one bowiem lekarzom – dentystkom i dentystom, którzy pracują na co dzień samotnie w indywidualnym gabinecie, poznać się, nawiązać przyjaźnie i wymienić doświadczenia.

A nawiązując do międzypokoleniowej wymiany doświadczeń, jaka odbywała się w Nieborowskim „Zajeździe Rozdroże”, w którym obok osób w średnim wieku i dojrzałych, znalazło się duże grono ludzi bardzo młodych, tuż po studiach, powiedział na koniec: - Życzę wszystkim, żeby ten pełen optymizmu, studencki nastrój, jaki panuje wśród naszej młodzieży dentystycznej, udzielił się nam wszystkim, nie tylko w czasie tego spotkania.

I wracajcie za rok...

Swe wrażenia z konferencji spisała

Nina Smoleń,

a fotografiami opatrzyli; Bogusław Kuncewicz i Alina Paradowska

Od redakcji: W czasie konferencji przeprowadziliśmy rozmowy z przedstawicielami najmłodszego pokolenia lekarzy dentystów, ich uwagi, opinie i refleksje przedstawimy w kolejnym numerze „Panaceum” (Panaceum nr 12/2011).

Wśród Okręgowej Izby Lekarskiej glazur

wolno idzie NASZ VIP: Mazur.

(Grzegorz) - bo tak się nazywa,

ten, co uchwały Rady Miasta zbywa

potrafi się z miastem targować

i skromny budżet lekarzy zachować..

O kasę dentystów dba jak o swoją,

stomatologów wszystkich: i tych co "broją",

uchwał dziwnych nie przestrzegają

i tych co na wezwanie płacą bez słowa

kary od których większość boli głowa.

Słowem "Marszałka": dentystów, co leczą kobiety i dzieci...

finansowo ich zniszczyć za ich śmieci".

Nie jeden chował głowę na słowa marszałka

gdy bezprawnie, zadziornie machała mu pałka...

i bez skojarzeń - ta marszałkowska...

o której może mówić i cała Piotrkowska,

lecz ten tutaj wspomniany - choć Mazur, to w Łodzi

stwierdził w naszym imieniu "to bezprawie szkodzi"

pisma liczne wysyłał, wizyty swe składał...

niejednemu dołożył... lub raczej "dogadał"

Walczył długo - jak wiemy na szczęście skutecznie -

wygrał, choć jak zawsze wojował, grzecznie...

Wreszcie dotarło to do wszystkich w urzędzie,

ustawiono decyzje tak, jak trzeba, w rządzie;...

Bezsensem jest przecież kłaść "pod nogi kłody"
utrudniać życie dentystom dla własnej wygody,
rozsądek przeminął z zeszłorocznym śniegiem,
gdy myśli wolno kroczą, to urzędnik biegiem...
Nie komentujmy już więcej tych prawniczych fars
z łaciny "audiatur et altera pars"
(niech i druga strona będzie wysłuchana)
i tutaj ukłony i Dziękuję dla Pana....
W prezencie dla Pana - wręczy ta Kobieta:
symboliczna choć skromna mała statuetka.

Gosiu... Irenko...

Coś Wam dam..

Serce..... które mam..

Takie dwa wersy na usta się cisną..
w przedszkolu często powtarzane..

teraz też dla Was naszykowaliśmy
za wszystko, co przez Was było nam dane..
za pomoc, codzienną i słowo miłe..
za to, że zawsze miałyście siłę,
za uśmiech, życzliwość.. sporo by wymieniać..
nie sposób jednak tego nie doceniać.
tym skromnym prezentem.. podziękować chcemy
dodatkowe serca Wam dzisiaj dajemy..

Dodam do tego krótko jeszcze tak:

Gosiu - Irenko... żyjcie nam 100 lat..

Jacku – jeszcze słowo do Ciebie:
Ty przecież także ratujesz w potrzebie:
Wiceszef O_{kręgowej} I_{zby} L_{ekarskiej} ... OIL Company...
Lecz chociaż Szef – Człowiek Udany..
Dzieci leczysz... Studentów uczysz...
Problemy z życia wszystkim wykluczysz..
Szef, który jest czuły na nasze sprawy
I do rozmowy i do zabawy...
Tutaj klasykę też zacytujemy:
Powiemy to, co wszyscy czujemy:
Z serialu tekst, choć bardzo prawdziwy...
(Cytat z Barei „Alternatywy”):
Nad wszystkim czuwa Gospodarz Domu....
Nie da On krzywdy zrobić nikomu.
Wszystkim pomoże o każdej porze
Oooooo.. mój Boże...
Inaczej wprawdzie załatwiasz problemy
Niż ten o którym słowa cytujemy
Dzięki Twym chęciom, dzięki Twym intencjom
Dzięki zaangażowaniu i „współ – odczuwaniu”
Z Tobą nawet spotkania i różne zebrania
Pomimo powagi są do wytrzymania...
Jesteś osobą empatyczną, wrażliwą, lecz i sympatyczną...
Dość miodu i lepu, przesłodzonych słów..
Odetchniemy teraz po cichutku „uff”...
Bo wymienić wszystko o Tobie jest trudno..
A „zbyt długo mówić” niestety jest nudno...
I jeszcze dwa słowa zakończenia
Nasza prośba do Ciebie: żebyś się nie zmieniał.. .

RELACJA JEDNEJ Z UCZESTNICZEK

Na przełomie września i października br. w Nieborowie odbyły się „2. Łódzkie Spotkania Stomatologiczne” – swoiste doroczne święto lekarzy dentystów naszej OIL.
W trzydniowym spotkaniu edukacyjnym, z elementami integracji środowiska, udział wzięło około 270 uczestników (wraz z gośćmi, przedstawicielami NRL i innych izb, w liczbie dwudziestu). W tej „stomatologicznej rodzinie”, bardzo zróżnicowanej wiekowo, nie

zabrakło licznej reprezentacji najmłodszej grupy lekarzy – posiadaczy dyplomów uniwersyteckich z dopiskiem „dentysta”, którzy dopiero co lub całkiem niedawno uzyskali prawo wykonywania zawodu i startują w „branży” lub ich staż zawodowy jest jeszcze skromny.

O sprawach nurtujących młodych lekarzy dentystów rozmawialiśmy w przerwie między wykładami na tarasie Zajazdu „Rozdroże”, który był miejscem szkolenia, do „naszego” redakcyjnego stolika dosiadły się Panie (kobiety w tym zawodzie są w zdecydowanej przewadze): Agnieszka Gąsiorowska (dyplom – 2006 r.; praca – NZOZ i przychodnia publiczna); Małgorzata Koziół (dyplom – 2003 r.; praca – własny gabinet); Anna Okruszek (dyplom – 2006 r.; praca – własny gabinet); Joanna Piotrowska (dyplom – 2008 r.; praca – przychodnia publiczna); Agnieszka Suchorzewska (dyplom – 2011 r.; praca – staż podyplomowy); Justyna Wieteska (dyplom – 2010 r., praca – przychodnia publiczna i NZOZ).

xxx

Dziś modelowa kariera lekarzy dentystów po ukończeniu studiów uniwersyteckich zaczyna się od rocznego stażu, wiedzie przez pracę w publicznych, a częściej niepublicznych ZOZ-ach (także prywatnych gabinetach starszych koleżanek i kolegów) i zwykle prowadzi do działalności na tzw. własny rachunek. W początkowej fazie zawodowej „kariery” stomatologów – ale nie tylko ich, bo również lekarzy ogólnych – wkrótce mają nastąpić rewolucyjne zmiany, a to na skutek planowanej likwidacji stażu podyplomowego dla absolwentów medycyny i przeniesienia praktycznej nauki zawodu na ostatnie lata studiów. Co sądzą na ten temat? – to było pierwsze z pytań, na jakie odpowiadały „nasze Panie”.

Stomatolodzy „górką” nad... lekarzami

Młodzi medycy po stomatologii uważają, że mają zdecydowaną przewagę nad swymi kolegami z Wydziału Lekarskiego jeśli chodzi o przygotowanie do zawodu i kontakt z pacjentem. Umiejętności te zdobywają bowiem już od trzeciego roku studiów, wykonując podstawowe zabiegi dentystyczne pod okiem swoich nauczycieli. Kończąc Oddział Lekarsko – Dentystyczny ma się już tak naprawdę „fach” w rękę i można spokojnie praktykować w zawodzie, nie mając specjalizacji. Tymczasem po studiach ogólnolekarskich – chociaż tam również studenci mają zajęcia kliniczne, ale o nieco innym charakterze – jeśli nie robi się specjalizacji, to trudno o pracę. Lekarz to bowiem... mało konkretny zawód.

Niektórzy zatem uważają, że staż podyplomowy w stomatologii w zasadzie nie jest potrzebny i nie zamierzają „wylewać łoża” z powodu zapowiadanej jego likwidacji – tym

bardziej, że różnie to stażowanie w różnych ośrodkach przebiega. Dla wielu placówek (są to głównie placówki publiczne, ale coraz częściej również niepubliczne) stażysta to cenny nabytek, bo wykonuje swoją pracę, a pracodawca nie musi łożyć własnych pieniędzy na jego wynagrodzenie (środki na ten cel przekazuje resort zdrowia). Niekiedy można odnieść wrażenie, że ze staży główną korzyść mieli... pracodawcy, gdyż przez rok mogli korzystać z taniej, mało wykwalifikowanej siły roboczej.

Oponenci likwidacji staży argumentowali z kolei, że po studiach, kiedy nie ma się jeszcze dobrego rozeznania na rynku, staż daje gwarancję podjęcia pierwszej pracy za konkretne pieniądze (może nie tak duże, bo to niewiele ponad 2 tys. brutto, nie licząc zapłaty za ewentualne dyżury, ale i później wcale nie tak łatwo od razu zarobić znacznie większą kwotę) – to po pierwsze. Po drugie zaś – chociaż można uznać, że jest on swego rodzaju przedłużeniem studiowania, uczy samodzielności, a także sprawnego i szybkiego działania w podejmowaniu decyzji o sposobie leczenia, jego planowaniu i prowadzeniu pacjenta. Nie podlega się już ciągłej kontroli i ocenie asystentów i profesorów, ale zawsze można liczyć na pomoc opiekuna.

Pierwsze „prawdziwe” pieniądze

Większość „naszych Pań” uważała, że – w przeciwieństwie do sytuacji sprzed kilku lat – ze znalezieniem pracy w zawodzie lekarza dentysty, nawet tuż po stażu, nie ma obecnie specjalnych kłopotów, o czym świadczy chociażby liczba ofert, jakie ukazują się na łamach prasy branżowej. Pozostaje pytanie: Na jakich warunkach? – ale o tym za chwilę.

O pracy na podstawie umowy kodeksowej na starcie swojej kariery praktycznie nie ma co marzyć, a jedynie taka gwarantuje tzw. socjalkę. Tylko „wybrańcy” (jak nazywały ich niektóre nasze rozmówczynie), podejmują pracę w placówkach akademickich lub innego typu publicznych ZOZ-ach, które jeszcze – póki co – funkcjonują w formie przychodni i poradni, ale pozostało ich niewiele. Pracują w nich głównie starsi stomatolodzy, którzy nie rezygnują z publicznych etatów, gdzie oprócz może niewielkiego wynagrodzeni mają zapewnione ubezpieczenia, a „prawdziwe” pieniądze zarabiają w swoich prywatnych gabinetach.

Panie nie ukrywały, że w najlepszej sytuacji są osoby mające dentystę w rodzinie, z doświadczeniem w zawodzie i specjalizacją, a także dobrze prosperującym gabinetem (warto w tym miejscu dodać, że coraz częściej zamykanie do stomatologii przechodzi z „ojca na syna”, a praktyki rodzinne nie należą do wyjątkowych). Wówczas zaraz po stażu można się zabrać ostro do pracy... Inni muszą wykazać trochę inicjatywy w poszukiwaniu ofert i przesyłaniu swoich aplikacji, uzbroić się w cierpliwość, a przede wszystkim... „nie wybrzydząć”, bo najczęściej są to propozycje z tzw. prowincji

i nierzadko trzeba do pracy dojeżdżać. Często młody dentysta pracuje nie w jednej przychodni – ale w dwóch, a nawet trzech, w każdej po kilka godzin w tygodniu, i zwykle są to NZOZ-y lub prywatne gabinety starszych koleżanek i kolegów.

W placówkach niepublicznych od młodych lekarzy wymagane jest zarejestrowanie działalności gospodarczej, bo wówczas sam sobie opłaca ubezpieczenia: emerytalno-rentowe i zdrowotne (wprawdzie przez pierwsze dwa lata są one naliczane w wymiarze ulgowym, ale i tak przekraczają obecnie 360 zł), do tego dochodzi obowiązkowe ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej z tytułu wykonywania zawodu. Na te obciążenia trzeba zwyczajnie zarobić, a przecież musi jeszcze wystarczyć na tzw. życie – chyba że jest się jeszcze przy rodzicach.

Tymczasem powszechną praktyką niepublicznej stomatologii jest wynagradzanie w formie procentu od zysku, jaki wypracował dany lekarz, czyli tzw. prowizji. Zwykle jest to od 20 do 40%, a ponieważ nie ma się jeszcze „swoich” pacjentów, zarobki są niepewne i bardzo zróżnicowane: wyższe w dużych miastach (w tym rankingu zdecydowanie przoduje stolica!), coraz niższe – im dalej od miejskiej aglomeracji. Ile? Konkretnych odpowiedzi nie uzyskaliśmy, ale – wiadomo – na starcie na początek to może być nawet mniej, niż wynosi wynagrodzenie stażysty. Na wyższe zarobki mogą liczyć dentyści już z pewnym doświadczeniem, szczególnie specjaliści lub osoby po specjalizacji w dziedzinach stomatologicznych. Te trwają jednak od trzech do sześciu lat i dostać się na nie, zwłaszcza w ramach rezydentury, jest bardzo trudno (o czym będzie w dalszej części).

Wielu lekarzy dentyków, jak tylko to możliwe, czyli często już trzy lata po stażu, wyjeżdża do pracy zagranicę (z tym nie ma większych trudności), ale marzeniem większości jest otwarcie własnego gabinetu dentystycznego. Nie jest to takie proste – i to nie tylko dlatego, że wiąże się z ogromnymi kosztami, ale również z powodów formalnych: trzeba mieć stałe prawo wykonywania zawodu oraz zezwolenie na prowadzenie praktyki lekarskiej i wpis do rejestru takich praktyk w OIL, a o ten można się starać wówczas, jeśli przez dwa lata wykonuje się zawód po stażu, a także po spełnieniu wielu warunków administracyjno-sanitarnych. Niektórym udaje się, zwłaszcza tym, którzy „zakotwiczyli” się w mniejszych ośrodkach, otworzyć gabinet w stosunkowo krótkim czasie (po pięciu – ośmiu latach od dyplomu), ale to zwykle przy wsparciu rodziny, czy korzystając z kredytu i leasingu, bywa też, że zdobywają na to własne pieniądze, pracując na przysłowiowych „saksach”. Można powiedzieć, że mają szczęście i... odwagę, ale łatwo nie jest. karierykariery

Stomatolodzy „

Młodzi medycy po stomatologii uważają, że mają zdecydowaną przewagę nad swymi kolegami z Wydziału Lekarskiego jeśli chodzi o przygotowanie do zawodu i kontakt

z pacjentem. Umiejętności te zdobywają bowiem już od trzeciego roku studiów

Niektórzy dla wielu placówek. Niekiedy można odnieść wrażenie, że ze staży głów

Oponenti likwidacji staży argumentowali z kolei, że po studiach, kiedy nie ma się jeszcze dobrego rozeznania na rynku, staż daje gwarancję podjęcia pierwszej pracy za konkretne pieniądze (może nie tak duże, bo to niewiele ponad 2 tys. brutto, nie licząc zapłaty za ewentualne dyżury, ale i pó

Pierwsze „

Większość „Pozostaje pytanie: Na jakich warunkach? –

O pracy na podstawie umowy kodeksowej na starcie swojej kariery praktycznie nie ma co marzyć, a jedynie taka gwarantuje tzw. socjalkę. Tylko „

Panie nie ukrywały, że w najlepszej sytuacji są osoby mające dentystę w rodzinie, z doświadczeniem w zawodzie i specjalizacją, a także dobrze prosperującym gabinetem (warto w tym miejscu dodać, że coraz częściej zamykanie do stomatologii przechodzi z „wykazać trochę inicjatywy w poszukiwaniu ofert i przesyłaniu swoich aplikacji, uzbroić się w cierpliwość, a przede wszystkim...

W placówkach młodych lekarzy wymagane jest zarejestrowanie działalności gospodarczej, bo wó

Tymczasem powszechną praktyką niepublicznej stomatologii jest wynagradzanie w formie procentu od zysku, jaki wypracował dany lekarz, czyli tzw. prowizji. Zwykle jest to od 20 do 40%, a ponieważ nie ma się jeszcze „

Wielu lekarzy dentystów

Stomatologów „

Młodzi medycy po stomatologii uważają, że mają zdecydowaną przewagę nad swymi kolegami z Wydziału Lekarskiego jeśli chodzi o przygotowanie do zawodu i kontakt z pacjentem. Umiejętności te zdobywają bowiem już od trzeciego roku studiów

Niektórzy dla wielu placówek. Niekiedy można odnieść wrażenie, że ze staży głów

Oponenti likwidacji staży argumentowali z kolei, że po studiach, kiedy nie ma się jeszcze dobrego rozeznania na rynku, staż daje gwarancję podjęcia pierwszej pracy za konkretne pieniądze (może nie tak duże, bo to niewiele ponad 2 tys. brutto, nie licząc zapłaty za ewentualne dyżury, ale i pó

Pierwsze „

Większość „Pozostaje pytanie: Na jakich warunkach? Pozostaje pytanie: Na jakich warunkach? –

O pracy na podstawie umowy kodeksowej na starcie swojej kariery praktycznie nie ma co marzyć, a jedynie taka gwarantuje tzw. socjalkę. Tylko „

Panie nie ukrywały, że w najlepszej sytuacji są osoby mające dentystę w rodzinie, z doświadczeniem w zawodzie i specjalizacją, a także dobrze prosperującym gabinetem (warto w tym miejscu dodać, że coraz częściej zamykanie do stomatologii przechodzi z „wykazać trochę inicjatywy w poszukiwaniu ofert i przesyłaniu swoich aplikacji, uzbroić się w cierpliwość, a przede wszystkim...

W placówkach młodych lekarzy wymagane jest zarejestrowanie działalności gospodarczej, bo wó

Tymczasem powszechną praktyką niepublicznej stomatologii jest wynagradzanie w formie procentu od zysku, jaki wypracował dany lekarz, czyli tzw. prowizji. Zwykle jest to od 20 do 40%, a ponieważ nie ma się jeszcze „

Wielu lekarzy dentystów

Specjalizacja – zjawisko nadprzyrodzone

Wprawdzie – o czym już było wyżej – stomatolodzy uważają, że dobrym w zawodzie można być nie specjalizując się w konkretnej dziedzinie (jako że podstawową wiedzę w tym zakresie można nabyć na licznych szkoleniach – o których za chwilę), nie znaczy to jednak, że nie chcieliby pogłębiać wiedzy w tym systemie. Ale „chcieć” to nie zawsze „móc”, bowiem – jak mówili (tu cytuję!): „znalezienie miejsca do specjalizacji i jej otwarcie należy do grona zjawisk nadprzyrodzonych, a zdobycie rezydentury to istny cud”.

W sumie można wybierać spośród siedmiu możliwości, ale np. w tegorocznej sesji jesiennej nie było w ogóle miejsc dla województwa łódzkiego na chirurgii szczękowo-twarzowej, periodontologii oraz stomatologii zachowawczej z endodontją, a w pozostałych specjalnościach sytuacja wyglądała następująco: chirurgia stomatologiczna: jedno miejsce rezydentur, trzy – pozarezydentur, ortodontja – odpowiednio: dwa i jedno, protetyka stomatologiczna – po jednym, endodontja – jedna rezydentura. Do tego dochodzi skąpa liczba placówek, które posiadają akredytację do prowadzenia specjalizacji. Miejscem, gdzie mogą się specjalizować dentyści to głównie kliniki i przychodnie szpitali uniwersyteckich, na czele z Instytutem Stomatologii UM, do tego dochodzi Wielospecjalistyczna Przychodnia Stomatologiczna, dwie przychodnie szpitali publicznych

i dwa niepubliczne ZOZ-y. Tylko jedna z tych placówek mieści się poza Łodzią, w pobliskim Zgierzu – dlatego dostęp lekarzy dentyistów z terenu do specjalizowania się już z tego chociażby powodu jest utrudniony.

W zasadzie wszystkie rozmawiające z nami lekarki twierdziły, że chociaż mogą wykonywać swój zawód bez specjalizacji, to chciałyby ją zdobyć w wymarzonej dziedzinie, bo jest to kwestia ambicji, jakaś forma rozwoju osobistego, czy zdobycia prestiżu w zawodzie, w którym trwa ostra konkurencja. Okres specjalizowania się zapewnia wiedzę teoretyczną i umiejętności praktyczne, zdobywane pod okiem wysokiej klasy specjalistów i weryfikowane egzaminami. Są one wręcz niezbędne, jeśli ktoś chce „na poważnie” zajmować się np. ortodoncją, protetyką, czy chirurgią stomatologiczną, bo nie sposób zdobyć potrzebne umiejętności na kursach, nawet połączonych z warsztatami. Zresztą szkolenia w tej dziedzinie, organizowane z myślą o stomatologach ogólnie praktykujący i pozwalające im zdobyć podstawową wiedzę w tych dziedzinach, są bardzo drogie i młodego dentyisty po prostu na takie nie stać.

I tu nasze rozmówczynie przyznały szczerze, że jeśli chodzi o możliwości specjalizowania się, w tym również na rezydenturze, w zdecydowanie lepszej sytuacji są... lekarze. W specjalizacjach lekarskich jest więcej miejsc i jednostek akredytowanych do ich prowadzenia, część znajduje się w terenie, więcej jest także możliwości wyboru. Jeśli nawet komuś nie uda się dostać na wymarzoną kardiologię, czy urologię, może najpierw przystąpić do zdobycia specjalizacji z chorób wewnętrznych, czy chirurgii ogólnej, a potem, mając już tę bazę wyjściową, próbować – mówiąc kolokwialnie – przekwalifikować się. W stomatologii takich bazowych specjalizacji nie ma...

A jeśli nie specjalizacja, to co?

Pozostają kursy, szkolenia, konferencje i sympozja, organizowane pod egidą towarzystw naukowych, czy chociażby okręgowych izb lekarskich, a przede wszystkim aranżowane przez firmy z branży dentyistyczno-protetyczno-implantologicznej – często przy okazji różnego rodzaju targów stomatologicznych, a niekiedy we współpracy polskich placówek ze specjalistami z Europy Zachodniej lub zza Oceanu Atlantyckiego (oczywiście, to „słono” kosztuje). I tu wszystkie „nasze Panie” podkreślały fakt, że lekarze dentyści, wśród absolwentów medycyny, są grupą najwięcej inwestującą w dokończenie się po dyplomie, co w warunkach silnej konkurencji jest niezbędne, aby utrzymać się na rynku. Stomatolodzy w zasadzie nie wychodzą „ze szkolnej ławy” – zaraz po studiach rozpoczynają maraton podnoszenia kwalifikacji i uczą się przez całe życie. Pęd do wiedzy młodych dentyistów (a także ich starszych koleżanek i kolegów) jest ogromny, jedyną barierą są tu finanse... przekwalifikować się. W stomatologii takich bazowych specjalizacji nie ma

A jeśli nie specjalizacja, to co?

Pozostają kursy, szkolenia, konferencje i sympozja, organizowane pod egidą towarzystw naukowych, czy chociażby okręgowych izb lekarskich, a przede wszystkim aranżowane przez firmy z branży dentystyczno-protetyczno-implantologicznej –nie wychodzą „y”zaraz po studiach rozpoczynają maraton podnoszenia kwalifikacji i uczą się przez całe życie. Pęd do wiedzy m

Kursy kosztują różnie, mniej więcej od 150 - 250 zł dziennie (jeśli są bez noclegu) do nawet 2000 - 3000 zł za trzy dni, a w tematach niszowych jeszcze więcej (licząc z hotelem i żywieniem), nie można również zapominać o kosztach ewentualnego dojazdu. Jak młody lekarz, który jest na dorobku, może taką kasę wyłożyć? – pytały nasze rozmówczynie, podnosząc przy okazji kwestię, dotyczącą nakazu gromadzenia tzw. punktów edukacyjnych, które dokumentują realizację ustawowego obowiązku kształcenia podyplomowego lekarzy i lekarzy dentystów. W czteroletnim okresie każdy powinien

zdobyć 200 punktów, z tego znaczną część na kursach, szkoleniach, konferencjach... Za dzień takiego spotkania można liczyć średnio po 5 punktów, więc ile trzeba włożyć pieniędzy, żeby wymaganą ich liczbę zdobyć, ile czasu (kosztem rodziny, odpoczynku i godzin pracy zarobkowej) na to poświęcić?

Dlatego też – jak podkreślano w rozmowie z „Panaceum” – wielkim powodzeniem cieszą się szkolenia, które są w jakiś sposób organizowane przy wsparciu finansowym PTS czy izby lekarskiej – jak w przypadku spotkania w Nieborowie, gdzie wykłady prowadzili „po przyjacielu”, bez pobierania wynagrodzenia, wykładowcy łódzkiego instytutu, a dodatkowo organizatorzy potrafili zadbać o sponsoring firm, zainteresowanych promocją swoich produktów. I... chwała im za to